

ADAM MICKIEWICZ

Reduta Ordona

ADAM MICKIEWICZ

Reduta¹ Ordona²

OPOWIADANIE ADIUTANTA³

Nam strzelać nie kazano. — Wstąpiłem na działo
I spojrziałem na pole; dwieście armat grzmiało.
Artyleriji ruskiej ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;
I widziałem ich wodza; — przybiegł, mieczem skinął,
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.
Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota
Długą, czarną kolumną, jako lawa błota,
Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy,
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.
Przeciw nim sterczy biała, wąska, zastrzona,
Jak głaz, bodzący morze, reduta Ordona.
Sześć tylko miała harmat. Wciąż dymią i świecą;
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy,
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

Rosjanin, Wróg

Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,
Jak w fale bryła lawy, pułk dymem zachmurza;
Pęka śród dymu granat, szyk pod niebo leci
I ogromna łysina śród kolumny świeci.
Tam kula, lecąc, z dala grozi, szumi, wyje,
Ryczy, jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; —
Już dopadła; jak boa śród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie widać, lecz słysząc po dźwięku,
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Śmierć, Wojna, Żołnierz

Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swój stolicy,
Król wielki, samowładnik świata połowicy.

Bóg, Król, Przywódca,
Szatan, Władza, Wróg

¹reduta — tu: mały fort, otoczony rowem, wałami i ostrokołem. [przypis redakcyjny]

²Julian Konstanty Ordon (1810–1887) — czynny brał udział we wszystkich niemal głośniejszych walkach powstania listopadowego. Wypróbowanemu jego męstwu powierzył gen. Bem w chwilach krytycznych obronę reduty nr 54 po lewej stronie Woli. Obrona tej placówki, nędźnie zaopatrzonej w żołnierza i środki obronne, miała uwieńczyć niespożytą chwałą jego skroń. Ocalawszy cudem w chwili wysadzenia w powietrze reduty, wyleczywszy się z ciężkich obrażeń wybuchem spowodowanych, opuszcza Ordon ojczyznę, udaje się na tułaczkę za granicę; walczy w kampanii włoskiej w 1848 i 49 r., w wojnie wschodniej w 1855 r., podczas której spotyka się niespodziewanie oko w oko z piewcą swego bohaterskiego czynu, po czym znowu wraca do Włoch i walczy pod Garibaldim w r. 1860. Osiadłszy we Florencji, w późnej starości, syt zawodów i utrapień, samobójczym strzałem położył kres swemu życiu (E. Pawłowicz, *Z życia Ordona*, Lwów 1896). [przypis redakcyjny]

³Opowiadanie adiutanta — adiutant to poeta Stefan Garczyński. [przypis redakcyjny]

Zmarszczył brwi, — i tysiące kibitek wnet leci;
Podpisał, — tysiąc matek oplakuje dzieci;
Skinął, — padają knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże⁴,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże⁵:
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Bunt, Powstanie, Warszawa,
Władza

Car dziwi się — ze strachu drżą Petersburczany,
Car gniewa się — ze strachu mrą jego dworzany;
Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car. — Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara!
Posłany wódz kaukaski⁶ z siłami pół-świata,
Wierny, czynny i sprawny — jak knut w ręku kata.

Rosjanin, Żołnierz

Ura! ура! Patrz, blisko reduty, już w rowy
Wala się, na faszynę⁷ kładąc swe tułowy;
Już czernią się na białych palisadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska
Wrzucony motyl błyska, — mrowie go naciska, —
Zgasł; — tak zgasła reduta. Czyż ostatnie działo,
Śtracone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapal⁸ krwią ostatni bombardyer⁹ zalał?
Zgasnął ogień. — Już Moskał roгатki¹⁰ wywalał.
Gdzież ręczna broń? — Ach, dzisiaj pracowała więcéj,
Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcéj¹¹!
Zgadłem, dlaczego milczy, — bo nieraz widziałem
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawalem.
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;
Na koniec bez rozkazu pełnią swą powinność,
Na koniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,
Żołnierz, jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci
Broń od oka do nogi, od nogi na oko:
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko
Szukała, nie znalazła — i żołnierz pobladnął,
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął,
I uczył, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; nim dobiją, skona!...

Klęska, Wróg

Klęska, Polak, Rosjanin,
Śmierć, Wálka, Żołnierz

⁴Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże — aluzja do wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1829, zakończonej pokojem adrianopolskim 14 września 1829; spiże — tu przen.: armaty. [przypis redakcyjny]

⁵Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże — pogardliwy przytyk do zabiegów Ludwika Filipa o uznanie przez Rosję. [przypis redakcyjny]

⁶wódz kaukaski — Iwan Paskiewicz, zdobywca Warszawy we wrześniu 1831 r.; odniósł on liczne zwycięstwa w Azji, w Armenii, a więc za Kaukazem. [przypis redakcyjny]

⁷faszyna — wiązki gałęzi lub chrustu służące do urządzania tam, grobli i wałów obronnych. [przypis redakcyjny]

⁸zapal — lont. [przypis redakcyjny]

⁹bombardier — najniższy stopień podoficerski w artylerii, idący zaraz po szeregowcu. [przypis redakcyjny]

¹⁰rogatki — wrota. [przypis redakcyjny]

¹¹Niż na wszystkich przeglądach za władzą książęcą — Wielki Książę Konstanty, naczelny wódz wojsk polskich w Królestwie Kongresowym (1816–1830), lubował się w częstych paradach i przeglądach wojskowych. [przypis redakcyjny]

Takem myślał, — a w szaniec nieprzyjaciół kupa
Już laźla, jak robactwo na świeżego trupa.

Wróg

Pociemniało mi w oczach; a gdym lzy ocierał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.
On przez lunetę, wspartą na mojem ramieniu,
Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.
Na koniec rzekł: „Stracona”. — Spod lunety jego
Wymknęło się lez kilka, — rzekł do mnie: „Kollego,
Wzrok młody od szkieł lepszy; patrzaj, tam na wale,
Znasz Ordoną, czy widzisz, gdzie jest?” — „Jenerale,
Czy go znam? — Tam stał zawsze, to działo kierował.
Nie widzę — znajdę — dojrzę — wśród dymu się schował:
Lecz wśród najgęstszych kłębów dymu, ileż razy
Widziałem rękę jego, dającą rozkazy...
Widzę go znowu — widzę rękę — błyskawicę,
Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę,
Biorą go — zginął. — O, nie — skoczył w dół, do lochów!” —
„Dobrze — rzeczce Jenerał, — nie odda im prochów”.

Śmierć bohaterska

Tu blask, — dym, — chwila cicho — i huk jak stu gromów!

Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów:
Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone
Toczyły się na kołach; lonty zapalone
Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam; i w gęstej chmurze nas ochłonił.
I nie było nic widać, prócz granatów blasku,
I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.
Spojrzałem na redutę. — Wały, palisady,
Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:
Wszystko jako sen znikło! — Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnej leży — rozjemcza mogiła.
Tam i ci, co bronili, — i ci, co się wdarli,
Pierwszy raz pokój szczerzy i wieczny zawarli;
Choćby cesarz Moskałom kazał wstać: już dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, Cesarza nie słusza!¹²
Tam zagrzebane tyłu set ciała, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordony
On będzie Patron szanów! — Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:
Bóg wyrzekł słowo *stań się*, Bóg i *zgin* wyrzeczcie!
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordony:
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę¹³.

Grób

Rosjanin, Śmierć

Bóg, Kara, Koniec świata

¹²nie słusza — forma starop. obok słuhać (słuszać, słusza, słuszał, np. „tedy dzieciom z oćcem [ojcem] słusza
dział czynić”, Statut wiślicki 1460). [przypis redakcyjny]

¹³Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę — opinia o wysadzeniu reduty nr 54 przez Ordony była długą
kwestią bezsporną. Pierwszą rysą w tym rycerskim rapsodzie było zjawienie się żywego Ordony, który po długiej
tulałce na obczyźnie zjawiał się w kraju i począł sam pogłoski o swym czynie i zgonie prostować i za każdym
razem szczegółowo odmiennie przedstawiać. Skrupulatne badania K. Bartoszewicza, oparte tak na sprzecznościach
wynurzeń Ordony, jak na zeznaniach gen. Mierosławskiego (*Bitwa warsz.* Poznań 1887), a wreszcie na katego-
rycznym stwierdzeniu gen. Lewińskiego, zastępcy szefa sztabu, gen. Prądyńskiego, zdegradowały ostatecznie
Ordony z roli „patrona szanów”. Okazało się, że „gdy nieprzyjaciół wdarł się do reduty nr 54, kapitan piechoty
Nowosielski wysadził ją w powietrze wraz z majorem, kilku oficerami i mnóstwem żołnierstwa rosyjskiego
naturalnie, i że sam padł ofiarą swego bohaterstwa. Stwierdzenie tego faktu przez uczestniczącego w tej walce
jenerała, akcentowane w jego *Pamiętnikach* z całą powagą i tą intencją, by położyć kres „okrutnej pomyłce”,

wydzierającej „umarlemu pięknych i wielkich poświęceń zasługę”, przekreśla ostatecznie lwią część ordonowskiej legendy, odbierając jej najszczytniejszy moment: bohaterstwo dobrowolnej śmierci na straconej placówce (Bartoszewicz, *Legenda o Ordonie*, Tygodnik Ilustrowany r. 1912, nr 46, str. 955; Belza, *Ordon czy Mickiewicz*, Kurier warszawski 1911 r., nr 327; Dybowski, *Drobne sprostowania o reducie Ordon*, Kurier lwowski 1917 r.). [przypis redakcyjny]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/reduta-ordona>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Poezje*, tom 2, *Wiersze z lat 1825-1855* (Pieśni - Sonety - Poezje patriotyczne, religijne i filozoficzne - Wiersze okolicznościowe - Bajki), wyd. 2 poprawione, Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza, druk. W. L. Anczyc, Kraków 1928

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Jan Bystrzycki, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Studio Mohawk@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).